Swoim obecnym działaniem Orlen może pozbawić siebie, i być może inne potężne firmy paliwowe, wielkich marż rafineryjnych pobieranych od wybuchu wojny na Ukrainie.

Przysłuchując się debacie polityków i ekspertów na temat niskich obecnie cen paliw na stacjach, można usłyszeć wiele komentarzy wykazujących niezrozumienie, w jaki sposób rynek dyktuje ceny, nie tylko na stacjach benzynowych. Wbrew wydawałoby się zdroworozsądkowym twierdzeniom opozycji, że Orlen zaniża ceny paliw na szkodę spółki, może wyjść na to, że obecne ceny paliw na stacjach Orlenu są uzasadnione. Tzn. może się okazać, że poprzednio Orlen wykorzystywał swoją pozycję jako tzw. price maker, czyli firmy dyktującej ceny, i je zawyżał.

Zresztą nie byłby w tym odosobniony. Podobnie mogły to robić inne duże firmy paliwowe. Dlatego obecnie specjalnie nie protestują wobec działań Orlenu. Wolą przemilczeć i przeczekać temat, niż uruchomić działania, które regulacyjnie obniżą ceny paliw na stacjach, o czym poniżej.

Wskazuje na to także analiza wzrostu marży rafineryjnej przez ostatnie kilka lat.

Orlen otwiera nowe horyzonty regulacji cenowych

Jeżeli tak się okaże, stworzy to dla UOKiK, regulatora w Polsce, podstawy do wyznaczania maksymalnych cen paliw na przyszłość. Inaczej mówiąc, może się okaza, że swym obecnym działaniem Orlen pozbawi siebie i być może inne potężne firmy paliwowe lichwiarskich marż rafineryjnych, jakie zaczęły pobierać od czasu wybuchu wojny w Ukrainie. A wtedy będzie trzeba wykrzyknąć – w interesie wszystkich konsumentów: „Brawo, prezesie Obajtek”.

Ale po kolei… Wielu komentatorów obecnego „cudu cenowego” na stacjach Orlenu, twierdzi, że ceny paliw są zbyt niskie, niższe niż wyznacza je rynek. Rynek? Jaki rynek? Co to jest rynek? Rynek w stanie perfekcyjnej konkurencji? Czy może rynek lichwiarza dyktującego ceny swoim klientom? Słowem, słowo „rynek” może być bardzo mylące.

Price maker czy price taker?

Żeby zrozumieć, o co w pojęciu „rynek” chodzi, należy zrozumieć rozróżnienie pomiędzy firmą, kiedy jest w sytuacji price maker, tzn. sama dyktuje ceny, i kiedy jest w sytuacji price taker, kiedy praktycznie nie ma wpływu na stanowienie cen.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

W tej pierwszej sytuacji firma ma pozycję dominującą i sama decyduje, jakie powinny być ceny – tzn. takie, jakie maksymalizują jej zysk. Stosunkowo mała konkurencja w bardzo małym stopniu ogranicza to zjawisko. A często nawet nie ogranicza, kiedy dochodzi do zmowy rynkowej.

Gdy taka zmowa ma charakter cichy, co dzieje się niejako samo z siebie pomiędzy zaawansowanymi graczami rynkowymi, teoretycznie mającymi konkurować z sobą, jest praktycznie nie do udowodnienia, że w ogóle istnieje.

W drugiej sytuacji firma, jako price taker, musi akceptować taką cenę jaka jest na rynku w wyniku konkurencji, przy bardzo dużej ilości niezależnych konkurentów, sama nie będąc w stanie dyktować cen. Np. gdyby ktoś zaczął uprawiać pomidory na działce, by je sprzedawać, musiałby kierować się cenami pomidorów sprzedawanych obecnie na rynku, a jego (czy jej) wpływ na ich cenę byłby praktycznie żaden. I kiedy stan konkurencji jest doskonały, czysty zysk firm, biorąc pod uwagę wszystkie koszty i konieczne wydatki inwestycyjne, kształtuje się na poziomie zero.

Orlen, podobnie jak inne potężne firmy paliwowe, jest na rynku w tej pierwszej sytuacji, tzn. są oni price makers. Rolą regulatora, czyli w Polsce UOKiK, w takiej sytuacji jest takie kształtowanie regulacji rynkowych, w tym cen, jak gdyby te firmy działały w stanie konkurencji, tzn. były price takers.

Dotychczas udawano, że niby tak jest. I nie tylko w Polsce, ale i w całej Unii Europejskiej regulatorzy akceptowali gigantyczny wzrost marży rafineryjnej firm paliwowych, w tym Orlenu, do poziomu, który po wybuchu wojny na Ukrainie można było nazwać haraczem, z czego wynikały ich gigantyczne zyski.

Obecna szarża cenowa Orlenu ze sprzedażą paliw bardzo tanio na jego stacjach może być punktem przełomowym. Jeżeli za kilka miesięcy zobaczymy, że pomimo tak niskich cen paliw, Orlen nadal miał dodatnią marżę rafineryjną, np. na poziomie sprzed kilku lat, będzie to dowód, że z jednej strony Orlen, jako price maker, mając obecnie polityczne wyborcze „ciśnienie” (jak niektórzy twierdzą), kształtował ceny paliw na zbyt wysokim poziomie – do sierpnia, września tego roku. I za to powinna się należeć kara od regulatora za nadużywanie pozycji rynkowej. Dotyczyć to będzie także praktycznie wszystkich dużych firm paliwowych.

Gdyby z kolei okazało się, że za okres utrzymywania tych niskich cen paliw Orlen wykaże negatywną marżę rafineryjną, to – cóż, jest to pytanie do prawników – to

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

może być samo w sobie dowodem, że obecny zarząd działa na szkodę spółki. Tertium non datur.

Zawsze niskie ceny

Przyjmując wariant optymistyczny, że jednak zarząd Orlenu nie działa na szkodę spółki, zaniżając ceny – na co jasno wskazywał minister Jacek Sasin, którego rolą jest nadzór właścicielski – obecne niskie ceny paliw powinny ustanowić nowy standard analizy ich wysokości na stacjach benzynowych na przyszłość. Powinny zmusić UOKiK, a także innych regulatorów europejskich, do zmuszenia firm paliwowych do oferowania niższych cen – tak, by te firmy przerwały nadużywanie od czasu najazdu na Ukrainę swojej pozycji na rynku jako price makers. Skorzystać może na tym nie tylko Polska, ale cała Europa.

To, co teraz przeprowadza Orlen, jest de facto rzadko spotykanym eksperymentem naturalnym z obszaru ekonomii regulacyjnej. Określa on, jak nisko firma paliwowa może zejść w stosunku do ceny surowca i kursu złotego do dolara, by oferować jak najniższą cenę na stacjach. Czyli działać jakby była price taker (a nie price maker) w maksymalnie konkurencyjnych warunkach. To jest bardzo pożądane z punktu widzenia efektywności ekonomicznej. A to, że dzieje się to w środku kampanii wyborczej, można wziąć w nawias.

Natomiast przykro mi stwierdzić, że kuleje edukacja ekonomiczna w sensie zrozumienia podstaw funkcjonowania rynku, nawet wśród tzw. ekspertów, w tym byłych prezesów paliwowych gigantów. Nie potrafią rozróżnić oni różnych struktur rynku i skutków działania na nim. Politycy wypowiadający na wyrost swoje sądy, które mogą okazać się błędne, są tego ofiarami.

Źródło: Grzegorz Pytel: Paliwa są tanie, bo były za drogie – rp.pl

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].